

# ONI MAJĄ ZAMKNIĘTE OCZY, A NAM TO OCZY OTWIERA

*Audiodeskrypcja (...) jest to przekazywany drogą słuchową, werbalny opis treści wizualnych osobom niewidomym i słabowidzącym. (...) Daje możliwość odbioru sztuki wizualnej, np. malarstwa czy gry aktorskiej, dlatego też stosowana jest m.in. w muzeach, produkcjach audiowizualnych, teatrze oraz podczas widowisk sportowych.*

Wikipedia

*Haptyczny – związany z komunikowaniem się za pomocą zmysłu dotyku*  
Słownik Języka Polskiego

## NOC NA MARSIE

W marcu w dolnej sali Galerii Białostockiej BWA można było zwiedzić wystawę *Dzień na Marsie/On Day on Mars*. Tworzyły ją rzeźby Agaty Agatowskiej – wykonane z syntetycznych żywic postaci, głównie kobiece, naturalnej wielkości, obdarzone tajemniczym wyrazem twarzy, militarno-kosmicznym wdziękiem i zaskakującymi tytułami. Oglądanie nie było jedynym sposobem kontaktu z ekspozycją – artystka zgodziła się, by jej dzieła poznawać dotykiem, a galeria zaprosiła do siebie osoby niewidome i niedowidzące. Wieść się rozeszła, zainteresowanie przekroczyło oczekiwania. Teraz w galerii myślą nad możliwością organizowania kolejnych wystaw nadających się do dotykania i ogólnie – nad szerszym otwarciem się na środowisko niewidomych.

Początkiem kontaktów z tym środowiskiem był projekt digitalizacji kolekcji sztuki BWA. Justyna Łabądz wymyśliła, żeby dzieła umieszczane w internetowej galerii opatrzyć audiodeskrypcją. Na razie nie jest ich dużo, ale będzie więcej.

– Chcieliśmy dawać osobom niewidomym dostęp do sztuki, bo one tę sztukę głębiej przeżywają – mówi Justyna Łabądz. – Nas ogranicza widzenie – dodaje.

Białostocka Fundacja Audiodeskrypcja zrobiła pracownikom galerii szkolenie na temat zasad audiodeskrypcji, a także dotyczące udzielania pomocy osobom niewidomym w miejscach użyteczności publicznej.

Justyna Łabądz: Mieliśmy ćwiczenia z opisu prac – osoba znająca pracę słuchała naszego opisu i komentowała go. Okazało się, że pomijamy rzeczy, które dla widzącego są oczywiste – właśnie dlatego, że widzi. Trzeba zaczynać od konkretnego i iść drogą od ogółu do szczegółu. Czyli najpierw mówimy, że obraz przedstawia postać kobiecą na

malowaną od kolan w górę, a nie – że kobieta na obrazie ma pomalowane ręce. Mówimy o kolorach – wśród niewidomych jest więcej osób, które straciły wzrok, niż pozbawionych go od urodzenia. Niektóre mają pamięć wzrokową albo silne poczucie koloru – opowiada.

Krzysztof Morcinek: Przy wystawie Agatowskiej mamy ten komfort, że nie wszystko bazuje na naszym opisie. Dzięki możliwości dotykania osoby niewidome mogą same poznawać rzeźby.

Wystawa Agatowskiej była pierwszą okazją zastosowania na żywo wszystkich poznanych reguł. Przydały się bardzo te praktyczne – z której strony podejść do niewidzącej osoby, jak ją prowadzić. Przewodnik ma tylko wskazywać drogę, a nie wchodzić w bliski kontakt fizyczny z oprowadzaną osobą; nie może jej szarpać, przestawiać, obracać. Kierunki lepiej określać według godzin, niż mówiąc: w prawo, w lewo.

Beata Zamlewska-Pałyga: Dla nas to wszystko było nowe i bardzo wiele nam uświadomiło.

KM: Nauczylismy się podstawowej rzeczy, o której nie mieliśmy pojęcia. Że osoby niewidome mają głód kontaktu ze sztuką, a widzący o tym nie wiedzą, są zamknięci w myśleniu, że jak się nie widzi, to się nie chce poznawać. Niby dlaczego miałoby tak być? Podczas zwiedzania niewidomi zadają mnóstwo pytań – o kolor, materiał, kontekst; interpetują, są aktywnymi odbiorcami sztuki.

JŁ: Oni mają zamknięte oczy, a nam to oczy otwiera.

BZ-P: Przy rzeźbie z tęczą ktoś rozpoznał: ta rzeźba ma kolor! Bardzo wiele pytań wywoływała siedząca postać z zaplątanymi kończynami, patrząca w dal.

KM: Pani Genowefa przy niej powiedziała: Ja tak zasłaniam oczy ręką przed słońcem, żeby wypatrzeć numer autobusu.



Poznawanie przez dotyk rzeźb Agaty Agatowskiej

fol. Krzysztof Morcinek

BZ-P: Ważne jest to, że przyszli tutaj, bo wiedzieli, że ich zaprosiliśmy. Wystawa wystawą, ale najważniejszy jest właściwy stosunek do człowieka. Myślę, że ten warunek spełniliśmy, że galeria dla osób niewidomych nie jest tylko instytucją, ale przyjaznym miejscem z grupą ludzi dobrze nastawionych do wszystkich odwiedzających. To doświadczenie zmienia zasadniczo nasz sposób myślenia o wystawach. Myślę, że jedną z kwietniowych wystaw – *Usłyszeć Ziemię* – też będzie można, przynajmniej częściowo, udostępnić niewidzącym.

KM: Zgoda, musimy przed każdą wystawą myśleć o osobach niewidzących, ale nie tylko. Agatowska jest wyjątkiem – to duże rzeźby, którym dotyk nie szkodzi. Jeśli ktoś robi instalację, z dotykiem będzie trudniej. Bo jest ryzyko zniszczenia dzieła. Więc pytanie do artystów, czy się na to godzą.

Myślę o czymś jeszcze. Byłoby fajnie, gdyby osoby niewidome czuły się u nas w galerii tak swobodnie, żeby przychodzić na wernisaże.

JŁ: Podczas wernisażu byłaby okazja do rozmowy z autorami prac, taka audiodeskrypcja na miejscu.

W sumie w dotykowym (haptycznym) zwiedzaniu wystawy Agaty Agatowskiej wzięło udział łącznie 115 osób, w tym 33 niewidome i niedowidzące, przede wszystkim członkowie Polskiego Związku Niewidomych z Bielska-Białej i Cieszyńska, ale także niepełnosprawni podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy Centrum w Bielsku-Białej i Warsztatów Terapii Zajęciowej w Zawierciu. Także widzący, zaopatrzeni w hutnicze gogle, oglądali wystawę w ciemności, przy kosmicznej muzyce,

naprowadzani na cel przez galeryjnych przewodników. Mocne przeżycie.

– Jednego dnia mieliśmy zaplanowane jedno oprowadzanie, a zrobiliśmy trzy. Gdyby tak miało być *zawsze*, nie mielibyśmy czasu na normalną pracę. To jest rodzaj wyzwania – podsumowuje Krzysztof Morcinek.

– Wystawa Agaty Agatowskiej i jej zgoda na dotykowe oglądanie dzieł pozwoliły nam zrozumieć potrzeby osób niewidomych. Były to nasze wspólne przeżycia i teraz wszyscy chcemy, aby niewidomi częściej przychodzili do naszej galerii – deklarują w BWA.

## MĘŻCZYŹNI POPADAJĄ W ZADUMĘ

– Największa trudność polega na tym, żeby użyć jak najmniej słów, przekazując jednocześnie najważniejsze treści – mówi Joanna Feikisz, która pilotuje cykl *Spektakle bez barier* i opracowuje audiodeskrypcję do kolejnych przedstawień w teatrze Polskim w Bielsku-Białej.

Cykl – przeznaczony dla osób z dysfunkcjami wzroku i słuchu – Teatr Polski uruchomił w roku 2013. Do tej pory w jego ramach przygotowano 12 spektakli z audiodeskrypcją i 16 – z tłumaczeniem na język migowy. Każdy był grany raz. Przy dwóch pierwszych pomogli aktor i lektor Stefan Knothe i profesjonalna autorka tekstów audiodeskrypcji Izabela Künstler. Potem były szkolenia, nauka zasad, współpraca z Agnieszką Glinkowską z filii integracyjnej Książnicy Beskidzkiej (księżnica jest pionierką współpracy z osobami niewidomymi). Wszystkie następne spektakle pani Joanna robiła już sama.

ciąg dalszy na str. 22

dokończenie ze str. 21

Zasady są proste, choć na początku wcale nie oczywiste.

– Trzeba się przestawić na inne myślenie – tłumaczy pani Joanna – głównie po to, żeby wiedzieć, co trzeba powiedzieć, a co można pominąć.

Tekst powinien być opisowy, uporządkowany, maksymalnie obiektywny, pozbawiony ocen i interpretacji. Co się opisuje? Scenografię (zanim zacznie się akcja), zmiany dekoracji, wprowadzane postaci (do *Makbeta* trzeba było zrobić audiowstęp, bo postaci jest tak dużo, że nie ma czasu ich przedstawiać na bieżąco), specjalne efekty (znowu *Makbet* się kłania – dymy, tańce, latanie na linach). Powinna być krótka informacja, że zmieniło się miejsce akcji. Przy postaciach można opisać wygląd, wiek, posturę, kolor włosów (tak, używa się kolorów w opisach). Zdania mają być krótkie, proste.

Technicznie wygląda to tak: najpierw autorka z egzemplarzem sztuki ogląda nagranie spektaklu, kiedy trzeba naciska stop i wpisuje w stosowne miejsce stosowne opisy. Potem z tą wersją ogląda spektakl na widowni i sprawdza, czy między kwestiami wypowiedzianymi przez aktorów jest czas na napisany przez nią tekst. Najczęściej w tym momencie dochodzi do wniosku, że trzeba skrócić. Skracca. Skróconą wersję dostaje lektor, który będzie czytał tekst audiodeskrypcji podczas spektaklu. Lektor przeprowadza własne próby, wpisuje uwagi dotyczące tempa czytania (normalnie, szybko, bardzo szybko).

– Lektorami są nasi aktorzy. Najwięcej sztuk zrobił Michał Czaderna, ma największe doświadczenie. Czytali też Oriana Soika, Mateusz Wojtasiński, Kazimierz Czaplą, Grzegorz Margas – wylicza Joanna Feikisz.

W ustalonym z oddziałem Polskiego Związku Niewidomych terminie do teatru – na otwarty także dla zwykłej publiczności spektakl – przychodzi licząca od 100 do 200 osób grupa osób niewidomych i słabowidzących, ich opiekunów i znajomych.

– Chodzi o atmosferę spotkania w teatrze – tłumaczy pani Joanna. – Żeby to nie była impreza zamknięta dla jednego środowiska, żeby wszyscy czuli się na miejscu.

Niewidzący dostają specjalne zestawy z odbiornikiem i słuchawką do ucha, przez którą słyszą głos lektora; zwykle wystarczy ok. 40 takich zestawów. Lektor w trakcie przedstawienia siedzi w specjalnym miejscu, na ekranie ma podgląd tego, co dzieje się na scenie i czyta tekst audiodeskrypcji, starając się idealnie wstrzeć między kwestie. Ważne, żeby nie przesadzał z ekspresją, nie grał, tylko po prostu czytał.

*Bogumił kładzie głowę na kolanach Barbary. Ona delikatnie gładzi go po włosach. Z tyłu unosi się dym. Nocami i dniami będę tęsknić za tobą*

*Wszyscy razem jednym ruchem zrywają z siebie koszule. Kogut w rosole*

Z doświadczeń Joanny Feikisz wynika, że komedie są prostsze do opisywania, a w musicalach można więcej powiedzieć w trakcie wstępów muzycznych (byłe nie podczas piosenek). Zabawne spektakle przysparzają jednak innych trudności. Na przykład jak oddać sytuacyjny komizm *Latającego cyrku Monty Pythona*?

– Jest tam scena, w której nic się nie dzieje – panowie zasiadają na krzesłach, zakładają nogę na nogę i milczą. Napisałam: *Mężczyźni popadają w zdumę...*

Zaczynali od spektakli na małej scenie, żeby sprawdzić, jak pójdzie. Na pierwszy ogień poszedł monodram *Singielka*, potem *Proszę, zrób mi dziecko* z dwójgim aktorów. Wreszcie odważyli się spróbować na dużej scenie. Oczywiście, że były problemy, ale stopniowo ich ubywało. Na *Singielce* kilka osób źle założyło słuchawki, było słychać lektora. W *Zorbie* lektor siedział w garderobie, miał ograniczony podgląd i opisywał sytuację trochę na wyczucie. W *Makbecie* lady Makbet uderza Makbeta w twarz – to znaczy, zwykle uderza. Na spektaklu audio tego akurat nie zrobiła, a lektor przeczytał...

– Już doszliśmy do takiego momentu, że technicznie wszystko jest opanowane. Znaleźliśmy optymalne miejsce dla lektora, kamera w trakcie spektaklu jest pod kontrolą. A ja i tak



Michał Czaderna czyta audiodeskrypcję *Człowieka z La Manczy*

zawsze siedzę na widowni w słuchawkach i przez cały spektakl się stresuję, czy wszystko się uda – przyznaje pani Joanna.

W ramach projektu *Okolice sztuki* Joanna Feikisz zorganizowała w teatrze cykl warsztatów dla osób niewidomych. Było poznawanie teatru od kuchni – zwiedzanie pracowni, rozmowy z montażystą dekoracji, perukarką, charakteryzatorką, garderobianą, fajne opowieści, anegdotki teatralne. Było przygotowywanie własnego spektaklu z aktorem Sławomirem Miską (wyszła trudność – nie wszyscy wiedzieli, jak pokazać emocje mimiką). Ale najciekawsze okazały się warsztaty dotyczące konkretnego przedstawienia – bo najlepiej jest, kiedy osoby niewidome mogą się wcześniej przygotować do wizyty w teatrze.

– To był strzał w dziesiątkę. Spotykałam się z grupą 15-20 osób dwie godziny przed spektaklem. Mogli dotykać scenografii, rekwizytów, kostiumów, poznawali rozkład scenicznej przestrzeni. Mówili, że to super, bo po takim przygotowaniu odbiór był bardziej konkretny. Dało się zrozumieć, jakim cudem *Dzikim Buhajom* (*Kogut w rosoli*) udaje się jednym ruchem zdjąć koszule.

Teraz pani Joannie marzą się warsztaty dla widzających – zmieniające utarty tok myślenia, pozwalające poczuć się jak ktoś pozbawiony wzroku.

– Miałam taki pomysł, żeby widzający zrozumieli, czemu niewidomi przychodzą do teatru. Spektakl by się toczył normalnie, tylko część publiczności

mogłaby mieć oczy zasłonięte czarnymi okularami i słuchawki z audiodeskrypcją w uszach. Może pojawi się taka możliwość, choćby na małej scenie – planuje.

Klują się jej w głowie różne koncepcje, szerzej otwierające teatr przed osobami niewidomymi. Na przykład nadające się do poznawania dotykiem makiet – budynku teatru, sceny, scenografii przedstawienia. Studenci architektury czy scenografii mogliby takim projektem zrobić zaliczenie czy dyplom. I dało by się taką makietę wydrukować w 3D...

## ŁUDZIE PRZYCHODZĄ

Człowiekiem, dzięki któremu propozycje galerii i teatru rozchodzą się w środowisku i docierają do potencjalnych zainteresowanych, jest prezes bielskiego koła Polskiego Związku Niewidomych Tadeusz Gierycz. To on organizuje grupy, skrzykuje chętnych, uzgadnia terminy. BWA, Teatr Polski, filia integracyjna Książnicy Beskidzkiej bardzo cenią sobie ten kontakt.

– Myślę, że współpraca z BWA będzie się rozwijała, ze strony galerii jest duże zainteresowanie. Także kontakty z Teatrem Polskim są dla nas cenne. Najlepszą miarą zadowolenia środowiska jest to, że ludzie przychodzą i to coraz większą rzeszą – mówi T. Gierycz.

Z zaproszeń korzystają członkowie kół bielskiego i cieszyńskiego PZN, a także osoby indywidualne, nie należące do związku, które przyjeżdżają również z innych miejscowości regionu.

Maria Trzeciak

